Czwartek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 8 zł

Nr 9 | Warszawa 30 stycznia 1947 r. | Rok III

Przed 8-mym spotkaniem

CZECHOSŁOWACJA—POLSKA

Dr. Belor wierzy w zwycięstwa:

Zachary, Maceli, Tormy i Cardy

(Od własnego korespondenta „Przeglądu Sportowego")

Livansky nie przyjedzie

W związku z bliskim terminem międzypaństwowego spotkania bokserskiego Polska — Czechosłowacja, odwiedzam prezesa Czechosłowackiej Unii Bokserskiej, d-ra Belora, który dzieli się ze mną wieloma ciekawymi szczegółami.

Na wstępie dr Belor polemizuje z niedawnymi obawami części sportowej prasy polskiej, która na łamach swych miała dać wyraz zwątpieniu, czy dojdzie w ogóle do spotkania pięściarzy Polski i Czechosłowacji z racji nieprzynależności ostatniej do Międzynarodowej Federacji Bokserskiej A. I. B. A., podczas, gdy Polska jest już członkiem tej organizacji. Dr Belor stwierdza, że Czechosłowacja należy już także do A. I. B. A., a więc nic nie stoi obecnie na drodze do spotkania naszych ósemek.

Zapytuję, czy ustalony uprzednio skład reprezentacji czechosłowackiej nie uległ jakimś zmianom. Okazuje się, że zaakceptowany już reprezentant wagi ciężkiej Livansky, będący jednym z filarów czechosłowackiej ósemki, nie weźmie udziału w spotkaniu przeciw Polsce. Livansky udaje się mianowicie 27 bm. z praskim Boxing Club'em na tournée do Szwecji. Dr. Belor zapewnia pospiesznie, że zmiana ta nie jest objawem jakiegoś niedoceniania polskiego przeciwnika. Livansky jest zawodnikiem praskiego Boxing Club'u, jedynym reprezentantem ciężkiej wagi tego klubu, a nie mając zastępcy, zmuszony jest jechać do Szwecji. Fakt ten niepokoi czeską opinię sportową, która w związku z tym liczy się z utratą dwóch punktów w Warszawie. Livanskego zastąpi Rademacher względnie Nekolny.

Zwracam się z kolei do d-ra Belora z prośbą o podanie mi ostatecznego składu drużyny czechosłowackiej, oraz kilku krótkich personalnych danych, poszczególnych jej reprezentantów.

Oto zestawienie:
kogucia: Zachara (Stehlik),
musza: Stehlik (Strba),
piórkowa: Macela,
lekka: Griga,
półśrednia: Blesak (Kondela),
średnia: Torma (Carda),
półciężka: Carda (Rademacher),
ciężka: Rademacher (Nekolny).

Kim są?

Zachara: Słowak, lat 17, z zawodu robotnik. Wystąpi poraz pierwszy w meczu międzypaństwowym.

Stehlik: Morawianin, lat 19, blacharz. Wystąpi poraz pierwszy w reprezentacji Czechosłowacji.

Strba: Słowak, lat 25, robotnik fabryki obuwia „Bata".

Macela: Czech, lat 23, robotnik fabryki obuwia „Bata".

Griga: Słowak, lat 20, odbywa służbę wojskową.

Blesak: Słowak, lat 20, odbywa służbę wojskową. Debiutant w reprezentaccji.

Kondela: Czech, lat 20, student.

Torma: Słowak repatriowany niedawno z Węgier, lat 23, robotnik fabryki obuwia „Bata". Ma za sobą szereg spotkań międzynarodowych w reprezentacji Węgier jako ich dawny obywatel. W spotkaniu z Polską wystąpi poraz pierwszy w reprezentacji Czechosłowacji.

Carda: Czech, lat 26, młynarz, zeszłoroczny mistrz wagi średniej, jeden z największych talentów młodej generacji.

Rademacher: Czech, lat 20, z zawodu kelner, bronił ostatnio barw czechosłowackich przeciw Szwajcarom. Poraz pierwszy w karierze został wtedy znokautowany przez Szwajcara Müllera.

Nekolny: Czech, lat 29, robotnik fabryki obuwia „Bata", brat znanego zawodowca, niegdyś rywala Edwarda Rana.

Zapytuję następnie, których z czechosłowackich pięściarzy typuje dr. Belor na zwycięzców oraz jakie szanse ma, zdaniem jego, czechosłowacka ósemka

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

W sobotę 1.II
Nadzwyczajne wydanie
PRZEGLĄDU SPORTOWEGO
przed meczem
CZECHOSŁOWACJA-POLSKA

Wstać! Sąd idzie!

Kto włoży „czarne togi" na mecz Polska-Czechosłowacja

Mecz Polska — Czechosłowacja będzie sędziowany przez następującą obsadę.

WARSZAWA

W Warszawie na ringu K. Derda (Poznań), na punkty dr. Ullmark (Szwecja), T. Pasturczak (Warszawa) oraz sędzia czechosłowacki.

Kazimierz Derda jest jednym z naszych najlepszych i rutynowanych sędziów ringowych. Szwed dr. Ullmark jest kapitanem Armii Szwedzkiej i sprawuje w niej wyższą funkcję w kierownictwie wychowania fizycznego. Jest to człowiek o wysokiej kulturze sportowej. Przy okazji trzeba przypomnieć jak wielką wagę przywiązują Szwedzi do czystości i dżentelmenerii w walce — o czym powinni pamiętać nasi reprezentanci. T. Pasturczak należy do elity naszych sędziów punktowych. Nazwisko arbitra czechosłowackiego nie jest dotychczas znane.

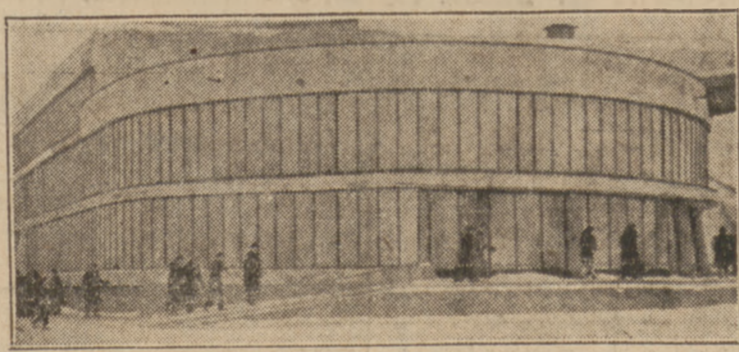
ŁÓDŹ

Niestety dr. Ullmark będzie musiał po meczu niedzielnym powracać do Sztokholmu, a skład komisji na mecz w Łodzi będzie następujący: W ringu J. Kowalski (Poznań), należący do czołówki naszych sędziów ringowych — arbiter bardzo uważny, potrafiący doskonale panować na ringu. Jego spokój i opanowanie udziela się zawodnikom. — Na punkty będą sędziowali p. Sikorski z Łodzi, Plewicki z Warszawy — znany ze swego objektywizmu i doświadczenia — oraz sędzia czechosłowacki.

„Król sędziów" dyr. Zapłatka tym razem będzie pełnił rolę gospodarza, gdyż pojedzie po gości „na przeciwko" do Zebrzydowic. Ekipa czechosłowacka przybywa do Warszawy w sobotę rano.

Nasze ostatnie słowo

przed wyrokiem w meczu z Czechosłowacją



Ogólny widok wspaniałej hali na Służewcu, w Warszawie, gdzie odbędzie się mecz Czechosłowacja — Polska

„Bazarnik jest chory" — tej treści depeszę otrzymał PZB we wtorek. Być może, że ślązak zdąży jeszcze na czas wyzdrowieć, w każdym jednak razie niedyspozycja napewno nie wpłynie na jego formę. Choroba Bazarnika może postawić kapitana związkowego przed trudną alternatywą. W tej chwili nie posiadamy zupełnie much w Polsce.

Jak na złość przechodzimy w tej kategorii ostry kryzys. Stasiak nie doszedł jeszcze do formy. Sowiński z Gdańska nie umiał sobie poradzić z Krutą, a Kamiński również nie wypadł różowo w meczu Gdańsk — Łódź.

Nie ulega więc wątpliwości, iż w muszej stoimy na straconej pozycji. Jedynym wyjściem z sytuacji byłoby coś w rodzaju akcji „pogotowia ratunkowego", a więc jeszcze jedna próba z Grzywoczem, który na gwałt musiałby dusić wagę. Eksperyment bardzo niebezpieczny, gdyż niewątpliwie ślązak byłby zbytnio osłabiony. W tym wypadku Grzywocza zastąpiłby Czarnecki.

Jak nas zapewniał jeszcze w środę wiceprezes Bielewicz — w składzie wyznaczonym na Warszawę nie zajdą już zmiany. Sądziliśmy, że kapitan związkowy będzie chciał zmienić Olejnika — Wiklińskim. Tak jednak nie stanie się. Wikliński będzie walczył dopiero w drugim spotkaniu w Łodzi. Jak z tego wynika p. Suszczyński ma więcej zaufania do rutynowanego łodzianina.

Jest ciekawe, że dr. Belor wierzy w zwycięstwo Tormy, jakkolwiek wie, że repatriant z Węgier będzie musiał skrzyżować rękawice z najlepszym naszym bokserem Kolczyńskim. Kolczyński w czasie mistrzostw Słowiańskich nie uczynił zbyt wielkiego wrażenia na publiczności praskiej, a część prasy wyrażała wątpliwość co do zwycięstwa Polaka nad Cardą. Może temu należy przypisać, że Czesi nie doceniają sił Kolczyńskiego — lub też przeceniają możliwości Tormy. Zagadka ta zostanie rozwiązana na Służewcu.

Według nas najsilniejszymi punktami Polski będą: Grzywocz, Olejnik, Kolczyński i Szymura. Gdyby jednak któremu z tych bokserów powinęła się noga, grozi nam przegrana. Oczywiście w innych kategoriach możemy również liczyć na punkty — jak chociażby w piórkowej czy lekkiej.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że ósemka czechosłowacka zostanie osłabiona brakiem Livańskiego w wadze ciężkiej. Tak więc, wyłaniają się możliwości zdobycia może punktu i w tej kategorii — chociaż nie będzie to znów tak łatwe.

Mecz niedzielny będzie bardzo ciężki — to nie ulega wątpliwości. Boks czechosłowacki czyni ciągle postępy. — Ostatnio w CSR wprowadzono ligę bokserską na wzór naszych mistrzostw drużynowych — co niewątpliwie jeszcze bardziej wpłynie na poprawienie poziomu.

I trzeba jeszcze jedno podkreślić. — Czesi ostatnio wprowadzili pewną swoistą szkołę w pięściarstwie. Niemal całe młode pokolenie walczy z odwrotnej pozycji, co wprowadza pewien moment zaskoczenia w szeregach przeciwnika.— Wszyscy zawodnicy hołdują systemowi silnych ciosów, nasi przeciwnicy będą niewątpliwie dążyć do bezustannych natarć. Czesi starają się narzucać tempo i nie dać ani przez chwilę odpocząć przeciwnikowi. Ostatnie spotkania z Czechosłowakami wykazały, że górowali oni nad nami kondycją fizyczną.

Jeśli będziemy porównywać obie drużyny — to napewno Czesi będą nad nami górować potencją ciosów.

O ile pokonamy Czechosłowację — zwycięstwo to powinniśmy uważać za prawdziwy sukces.

K. Gryżewski

Notatnik przed meczem

Przedsprzedaż biletów na mecz z Czechosłowacją odbywa się w Wojsk. Składnicy Sportowej — Marszałkowska 117, oraz w sklepie Leszczyńskiego — Al. Sikorskiego 33.

Sprawa komunikacji na Służewiec została rozwiązana w ten sposób, iż zostanie uruchomiony specjalny tabor autobusowy MZK. Autobusy będą odchodziły z pl. Zbawiciela i Unii Lubelskiej już od godz. 9 i pół rano. Tak samo zostanie zwiększony tabor tramwajowy. Wozy, które normalnie skręcają na Rakowiecką będą szły wprost na Służewiec.

Kasa biletowa na Służewcu będzie czynna już od godz. 9-ej rano.

Kwatery dla zawodników czechosłowackich i polskich przyszykowano w Domu Kultury Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych w al. Szwoleżerów 4. Tam mają zgłosić się polscy bokserzy, przybywający z prowincji. Kwatery te otrzymał WOZB dzięki uprzejmości sekretarza ZZPR — p. Mleczko, któremu na tym miejscu składa gorące podziękowanie.

„Zakazane Piosenki" zostaną wyświetlone wraz z filmami sportowymi dla zawodników obu drużyn w sali, znajdującej się w Sali Kultury. Minister Widy-Wirski ekprezes PZB powita drużynę czechosłowacką na ringu.

Ważenie zawodników odbędzie się o godz. 20-ej w sobotę, w Domu Kultury.

Zbiórka zawodników odbędzie się w w sobotę o godz. 13-ej w lokalu WOZB.

Miejsca siedzące na Służewcu niestety nie będą numerowane — jest to wielkim niedopatrzeniem ze strony gospodarzy hali.

Czyżby zaproszenie do U.S.A....?

Płk. Mirzyński, ex-prezes PZB, który był obecny na meczu Warta — Grochów pokazywał nam list od swego przyjaciela, wicekonsula w Washingtonie, który pertrakuje ze Związkiem Amerykańskim, odnośnie zaproszenia naszej drużyny bokserskiej do Stanów Zjednoczonych i to jeszcze w tym roku. Podobno pertraktacje te są na dobrej drodze.

Narciarskie Zawody organizacji młodzieżowych pod egidą ZRSS

★ Organizacje młodzieżowe OMTUR, ZWM, ZHP i Wici urządzają w Zakopanem w dniach 14, 15 i 16 lutego pierwsze międzyorgan. młodzieżowe zawody narciarskie przy pomocy i poparciu Zw. Rob. Stow. Sportowych.

Zawody odbędą się w konkurencji mężczyzn; w programie przewidziane są: slalom dla młodzików i starszych, biegi 12 km. dla seniorów i 8 klm. dla juniorów oraz skoki otwarte.

★ Zw. Rob. Stow. Sport. urządza w Łodzi w dniach 8 i 9 lutego ogólnopolskie mistrzostwa w piłce siatkowej i koszykowej mężczyzn. Dotychczas zgłosiło do zawodów udział ponad 30 drużyn z całej Polski.

★ W czasie od 1 do 25 lutego zostanie przeprowadzony w Zakopanem kurs narciarski dla czołowych zawodników klubów robotniczych i org. młodz., prowadzony przez trenera szwajcarskiego Roger Feul'a. Zgłoszeni są m. inn. b-cia Klamerusowie z RKS Związkowiec Kraków, oraz Tajner, Czepczor, Broda i in. z OMTUR.

Ogniowa próba

O ile przed rokiem turniej hokejowy o mistrzostwo Polski był niejako błądzeniem po nieznanym, to tym razem w Łodzi znaleźliśmy się w sytuacji bezsprzecznie korzystniejszej. Już choćby dla tej przyczyny, że zaistniały kryteria porównawcze. One to pozwoliły nam stwierdzić wyraźny postęp w stosunku do ubiegłego roku. Jest to opinia nietylko osobista, ale i tych wszystkich, którzy mieli wówczas okazję bawić pod Wawelem, gdzie z mieszanymi uczuciami śledziliśmy pierwsze historyczne kroki i... poważny odwrót, jaki dokonał się w ciągu sześciu lat przymusowego bezrobocia.

Turniej krakowski, na tle wspomnień z roku 1939 i wcześniej, nasuwał — bolesne refleksje.

Turniej łódzki przekonał nas, że — praca nad hokejem polskim nie jest bynajmniej beznadziejnym zapełnianiem bezdennego naczynia.

Mieliśmy mecze o niezłym poziomie, gdzie było i tempo, i bojowość, i myśl, i rozwaga. Naturalnie wszystko w skali krajowej. Nie mamy bowiem ani możności, ani prawa stosowania mierników międzynarodowych z chwilą, gdy od czasu wojny brakło okazji bezpośredniego obserwowania zagranicznej klasy reprezentacyjnej, jej postępów, zmian, czy też nawet obniżeń.

Wiemy o tym, że istnieje w Europie szereg krajów, którym wyraźnie ustępujemy. Różnica ta zamyka się nietylko w stosunku bramek, ale zapewne w sposobie ujmowania gry, stosowania nowych przepisów i wyzyskiwania nowych możliwości.

Z tego zdajemy sobie sprawę, a jeszcze dokładniej przekonamy się w Pradze, gdzie zdekonspirowane zostaną bezlitośnie wszystkie nasze braki i skazy. I na to właśnie czekamy. Chcemy wiedzieć bez ogródek i upiększeń, gdzie mieszczą się nasze słabe punkty. Wówczas zabierzemy się energicznie do ich usunięcia czy umocnienia. Turniej łódzki wykazał nam postęp w dziedzinie gry, zainteresowania i organizacji. Stąd — optymistyczne horoskopy na przyszłość.

T. M.

Czy Makutynowicz pojedzie do Budziejowic?

Makutynowicz, który oceniony został jako najlepszy bramkarz na turnieju w Łodzi, ma trudności z uzyskaniem urlopu i nie jest rzeczą pewną, czy pojedzie do Budziejowic.

Ponieważ jednak szefem Makutynowicza jest prezes ŁOZHL, dyr. Lange, należy spodziewać się, że uda się przekonać go o konieczności zwolnienia „podwładnego" dla celów hokeja na lodzie. Może?!

Czołowe narciarki Europy spotkały się w Grunewaldzie

W Grünewald odbywają się obecnie międzynarodowe zawody narciarskie pań. Liczny udział czołowych zawodniczek europejskich pozwala uważać te zawody za nieoficjalne mistrzostwa Europy. Ogółem w imprezie bierze udział 33 zawodniczki, reprezentujące 7 państw.

Z trzech konkurencji, które są przewidziane w ramach zawodów a mianowicie: zjazd, slalom i gigant slalom, odbył się już zjazd. Zwyciężyła Austriaczka Trude Beiser w 4:13 min., przed Celiną Seghi (Włochy) — 4:15. Dalsze miejsca zajęły: 3) Fernande Bajetto (Francja) — 4:15,2, 4) Francaise Gignoux (Francja) — 4:17, 5) May Nillson (Szwecja) — 4:18,8.

Od Wisły aż po Lechię

Czterej finaliści na operacyjnym stole

PO TRZECH dniach walk i emocji zostaliśmy... bez mistrza. Jeśli nie nastąpią nieoczekiwane komplikacje, na rodzi się on dopiero w niedzielę w Krakowie. Bez względu jednak na wynik ostatecznego spotkania Wisły z Cracovią, wolno nam dzisiaj już przystąpić do analizy i oceny zespołów, które uczestniczyły w turnieju łódzkim.

Jedno jest pewne: Wisła czy Cracovia — obie drużyny reprezentowały poziom wyższy, niż pozostali dwaj przeciwnicy, toteż z chwilą wyeliminowania zespołów Śląska i Krynicy pretendować do tytułu mogli jedynie krakowscy rywale.

W boju tym o śmierć i życie nie wahalibyśmy się przyznać nawet większych szans Wiśle, gdyby nie fakt, że posiada złą obsadę na najczulszej pozycji — w bramce! Z czterech bramkarzy, jakich widzieliśmy w Łodzi — Bratek wzbudzał najmniej zaufania.

Nie jest to naturalnie, jedyny słaby punkt Wiślaków.

Dobre jednostki i...

Większość graczy Wisły widzieliśmy poraz ostatni na lodowisku lwowskim, kiedy to w r. 1941 w barwach „Spartaka" zdobyli mistrzostwo miasta i gotowali się z wielkimi szansami do walki o tytuł mistrza Ukrainy. Jedynym groźniejszym przeciwnikiem mogły być Czerniowce. Przedwczesna odwilż uniemożliwiła Kijowowi zapoznanie się z kanadyjskim hokejem, a naszym „Spartakowcom" przejażdżkę do stolicy Ukrainy.

Od tego czasu upłynęło sporo nie najlżejszych lat. Toteż z tym większym zdumieniem stwierdziliśmy postęp niemal u wszystkich ówczesnych graczy.

Palus należał już w roku 1939 do obiecujących talentów polskiego hokeja. Dziś dojrzał jeszcze bardziej. Jest, jak dawniej, dobrym technikiem (również i w piłce nożnej), któremu brak jednak siły przebojowej i wykończenia. Zjawisko u graczy technicznych dość częste, szczególnie gdy brak im też energii do przezwyciężenia wrodzonej inercji. Wadą Palusa jest brak strzałów. Dzięki temu ma tendencje do wjeżdżania z krążkiem niemal do bramki. Zaletą natomiast spokój i opanowanie w najgorętszych chwilach, dzięki czemu nie traci przeglądu sytuacji.

Inż. Jasiński posiadał przed laty większy temperament. W Łodzi spotkał się parokrotnie z oklaskami, gdy zrywał się niby burza i szedł na przebój. Były to jednak słabe odblaski tego, co widzieliśmy dawniej. Odnosiliśmy wrażenie, że Jasiński dopiero się rozkręcał. Gdyby turniej trwał jeszcze dzień lub dwa, doszedłby może do pełnego tempa.

Największy postęp zrobił bezsprzecznie Kolasa. Pamiętamy go ze Lwowa, jako gracza „dzikiego" dość prymitywnego. Tymczasem w Łodzi wykazał poważny zasób techniki, nie pędził na ślepo i wogóle nie odbijał od reszty.

Na dodatnie konto Wisły zapisać należy stosunkowo dobry drugi atak. Znajdujemy w nim starego znajomego hokeistę i długodystansowca Korzeniowskiego. I w tym wypadku miłe rozczarowanie. W pierwszym dniu Korzeniowski nie trzymał się mocno na łyżwach, w drugim i trzecim był graczem twardym i bojowym, który raz poraz rwał do przodu. Cisowski ma zacięcie piłkarskie, toteż nowoczesna taktyka mogłaby mu najlepiej odpowiadać. Bardziej interesującą postacią jest Peter, gracz młody, dobrze zbudowany, technicznie zaawansowany i... myślący. O Peterze powinniśmy jeszcze słyszeć.

W obronie Sokołowski stanowczo lepszy, niż w zimie 1941. Jego wyjazdy i liftowane strzały, starej marki zawsze niebezpieczne. Bałaj na przeciętnym poziomie.

...słabszy zespół!

Tak przedstawiałaby się Wisła jednostkowo. Gorzej, gdy mowa o całości. Jedną z wad Wiślaków jest niedostateczna gra zespołowa. Tyczy się to przede wszystkim pierwszego napadu. Wszyscy trzej gracze trzymają krążek tak długo, aż go stracą. Gdy zdecydują się na wspólny wyjazd, dzieje się to na dystansie kilku metrów, co naturalnie znakomicie ułatwia przeciwnikowi rozbicie ataku. W zbytnim ferworze najeżdżają też napastnicy na siebie, toteż rzeczą kierownictwa będzie przekonać graczy o celowości szerokiej kombinacji. Ilekroć stosowano ją w Łodzi —, skutek był niemal natychmiastowy.

Kardynalną wadą zespołu jest zaniedbywanie krycia. Tyczy się to przede wszystkim napastników, którzy nie wiedzą, zdaje się, o tym, że obowiązkiem ich jest nietylko rwać do przodu, ale po stracie krążka coprędzej wracać i obstawiać. Zaniedbanie zasady tej umożliwiło Cracovii zdobycie dwu bramek.

Obrońcy są jednostkowo lepsi, niż jako całość. Mimo zmiany przepisów w zasadach taktyki, nic się nie zmieniło. A powiadała ona, że rozpędzonego przeciwnika, atakować należy we dwójkę, a nie pojedyńczo! O tym często zapominano, podobnie zresztą, jak atak nie szedł na dobijanie strzałów. Najlepsza ku temu okazja nadarzała się po ostrych odskakujących bombach Sokołowskiego!

Mistrzowskie wygi

Drużyną taktycznie najbardziej dojrzałą była bezsprzecznie Cracovia. Partię z ŁKS-em rozegrała po mistrzowsku. Drużyna pamiętała o konieczności krycia, grała ostrożnie i uważnie. Wołkowski w stosunku do ub. roku, kiedy nie wierzyliśmy w jego powrót na lód, o klasę lepszy. Do rzeczywistej klasy jednak daleko. Zagrania, które udawały się w Łodzi, nie wystarczą np. w Pradze.

Trudno nam ocenić, czy Marchewczyk był słabszy przed rokiem. Pamiętamy go stale, jako groźnego przebojowca i ostrego strzelca z prawego kąta. Dziś nie idzie to tak, jak przed laty. Kowalski uczestniczył w meczu z wysokości ławki. Udział jego był jednak niemniej wartościowy, gdyż kierował jak najlepiej całością. Miejsce jego zajmowali Więcek, względnie Pochwalski. Obaj z młodszej generacji, obaj dobrze zbudowani i bez specjalnego wyrazu. Drugi atak, w którym widzieliśmy znów lwowianina, Berezę, słabszy, niż drugi atak Wisły.

Asem atutowym Cracovii jest w tej chwili bezsprzecznie Kasprzycki, autor zwycięstwa nad ŁKS-em. Na jego tle tliwie. Maciejko w bramce miał w tliwie. Marchewczyk w bramce miał w sobotę i niedzielę swój dobry dzień. Znaczyło to, że przedostanie się do siatki Cracovii nie było rzeczą łatwą.

ŁKS zrozumiał!

ŁKS zasługuje na pochwałę dla jednej rzeczy! Drużyna ta najbardziej wczuła się w ducha nowych przepisów. Wykorzystywała w meczu z Wisłą doskonale długie podania w przód i na skrzydło. Król i Czyżewski umieli zawsze się gdzieś zaczaić i w porę wyskoczyć na „dobicie" strzału. Inteligencja futbolowa znakomicie się przydała. Obaj ci gracze odznaczali się nieprzeciętną ambicją, dobrą jazdą, umiejętnością prowadzenia krążka i decyzją strzału. Kelm niestety nie dotrzymał tego, czego spodziewaliśmy się po nim. O ile dobrze spisał się w pierwszym meczu, to w następnych wyraźnie opadł.

Fakt, że „stary" Staniszewski umiał chwilami objeżdżać przeciwników, jak chciał, nie był pocieszający. Dobre momenty miał Sokołowski, natomiast wstawianie Głowackiego nie ma ani celu, ani sensu. Starzewski ani nie raził, ani się nie wybijał.

Postępy Lechii

Lechia była zespołem, który w ramach turnieju poczynił największe postępy. Gdy się zważy, że ma w szeregach swych graczy przeważnie młodych, kto wie, czy w przyszłości nie odegra lepszej roli, naturalnie pod warunkiem, że Poznań będzie miał do dyspozycji lodowisko. (Punktem stałym Lechii i jej duchem opiekuńczym na torze jest dr. Kasprzak w obronie, w napadzie wyróżniał się łodzianin Koczewski oraz Nuszel). Najlepszy swój mecz miała Lechia w niedzielę, kiedy prowadziła niemal równorzędną walkę z ŁKS-em. W dniu tym brylował też Muszyński w bramce, sportowiec, jakich chcielibyśmy mieć jak najwięcej.

W ocenie generalnej należałoby jeszcze podkreślić słabą umiejętność prawidłowej gry ciałem, bez której nie ma prawdziwego hokeja. Zapominano też zbyt często, że gra nie polega na gonieniu za krążkiem, lecz wymaga umiejętnego ustawiania się i krycia, krycia i jeszcze raz... krycia! (tm).

W obozie praskim

przed niedzielnym spotkaniem

(Dokończenie ze str. 1-ej).

jako całość, względnie jak może opiewać w przybliżeniu wynik spotkania.

— Uważam — mówi prezes — że wygrać powinien Zachara (Stehlik), Macela, Torma i Carda. Drużyna czechosłowacka — kontynuuje dr Belor —przedstawia się jako całość dobrze. Wierzę w jej sukces, to znaczy, że może wyjść zwycięsko ze spotkania nad nowym składem polskiej reprezentacji, albo może przegrać z nieznaczną różnicą punktów, co będzie również sukcesem dla naszej reprezentacji.

Wiara w polski boks

Polska, nawiązując do swej świetnej bokserskiej tradycji, staje się coraz poważniejszym przeciwnikiem, zagrażając pozycji Czechosłowacji. Dzięki świetnemu narybkowi bokserskiemu, kierownictwu oraz opiece jaką boks cieszy się w Polsce, osiągnie on nie dłużej niż po roku przedwojenny swój poziom. W związku z mającymi się odbyć w Dublinie mistrzostwami Europy w boksie cały świat sportowy na starym lądzie śledzić będzie z wielkim zainteresowaniem przebieg i wynik spotkania pięściarzy Polski i Czechosłowacji, będących chlubą sportu środkowo-wschodniej Europy.

Stawiam wreszcie pytanie czy istnieje coś, na co w związku ze swoją podróżą do Polski, dr Belor specjalnie się cieszy.

Serdeczne więzy

— Cieszę się niewymownie — mówi prezes — na wyjazd do Polski, przede wszystkim dlatego, że czuję się w polskim ośrodku naprawdę jak we własnej ojczyźnie, albowiem tak chętnie wspominam kolegów z PZB, oraz braterskie, wspaniałe przyjęcie, jakiego doznaliśmy przybywając do Was po tej tak groźnej wojnie, której następstwem była długa izolacja między nami oraz resztą świata. Wspominam zwłaszcza Poznań, gdzie przyjęto nas specjalnie serdecznie, a pobyt nasz był okazją dla zamanifestowania żywiołowo naszych bratnich uczuć. Cieszę się wraz z mymi reprezentantami, że będziemy mogli pokłonić się w imieniu czechosłowackich sportowców, bohaterskiej Warszawie, miastu, najwięcej doświadczonemu z miast Europy w tej wojnie. Cieszę się na pobyt w Polsce w ogóle.

O zainteresowaniu spotkaniem ze strony czechosłowackiej opinii sportowej niech świadczy chociażby fakt licznej ekipy sprawozdawców, jaka udaje się wraz z pięściarzami do Warszawy.

Są to: red. Hora z czechosłowackiego radia, red. Sembera — „Lidova Demokracie", red. Moravek — „Svobodne Slovo", oraz jeden nieustalony jeszcze przedstawiciel „Pravo Lidu".

Zbigniew Rogowski.

✶

Praski Boxing Club oczekuje przyjazdu łódzkiego Ł. K. S., celem rozegrania rewanżowego spotkania bokserskiego. ŁKS został zaproszony również na rozegranie spotkania do Pilzna oraz Karlovy Varu (dawny Karlsbad). Czesi chcą mieć okazję do odwdzięczenia się za serdeczną gościnność z jaką spotkali się w Łodzi.

7 spotkań – 66:46 punktów

Dotychczasowy bilans z Czechami dodatni

NIEDZIELNY mecz międzypaństwowy będzie 8-mym z kolei spotkaniem obu reprezentacji. 5 spotkań rozegraliśmy z Czechami przed wojną—dwa już w okresie powojennym. Ogólny bilans jest dla naszych barw dodatni, brzmi bowiem 66:46 pkt.

Oto kolejny rozwój „wypadków".

PIERWSZY TRIUMF

Pierwszy raz skrzyżowaliśmy z Czechami rękawice 17 marca 1929 roku, na ringu w Katowicach. Czesi byli wówczas w okresie potężnego rozmachu swego amatorskiego boksu, który, jak wiadomo, wyhodował im cały zastęp doskonałych zawodowców ze słynnym Nekolnym na czele. Wtedy właśnie, w roku 1929, Nekolny wystąpił jeszcze jako amator przeciwko ósemce polskiej. Mimo, iż wygrał swoją walkę bardzo wysoko — Czesi ulegli Polakom 4:12.

Barwy polskie reprezentowali (od muszej do ciężkiej): Moczko, Glon, Górny, Wochnik, Gawlik, Seidel, Tomaszewski i Kupka. Walki swe wygrali: Moczko, Glon (b. wysoko), Górny, Wochnik, Seidel i Kupka (znokautował Ambrosa). Przegrali Gawlik (zastępujący chorego Arskiego) z Nekolnym i Tomaszewski bardzo nieznacznie z Ostrużniakiem (później zawodowcem).

ZŁA PASSA

W rok później, 2 marca 1930 r., dajemy Czechom rewanż w Pradze na ringu „Lucerny". Wynik brzmi 8:8. Skład Polski: Forlański, Stępniak, Górny, Seweryniak, Arski, Majchrzycki, Wiśniewski i Wystrach. Wygrali Forlański (lecz wobec minimalnej nadwagi oddaje punkty przeciwnikowi), Górny, Seweryniak, Arski i Majchrzycki bardzo wysoko (ze Skriwankiem).

Trzecie spotkanie, rozegrane 1 lutego 1931 roku, oglądaliśmy na ringu warszawskiego „Colloseum", —jest dalszym ciągiem złej passy. Ogólnie byliśmy już w boksie nieco silniejsi od Czechów, jednak spotkanie dało wynik 8:8.

Skład nasz brzmiał: Kazimierski, Goss, Rudzki, Głowacki, Seweryniak, Wieczorek (zastępujący chorego Majchrzyckiego), Mizerski, Wocka. Wygrali: Kazimierski (wysoko), Głowacki (wysoko), Seweryniak i Wocka.

DWA ZWYCIĘSTWA

Nastąpiła paroletnia przerwa. Boks nasz czynił szybkie postępy, w Czechach modne stało się zawodowstwo. Co lepsi pięściarze opuszczali szeregi amatorów.

8 października 1933 roku w Poznaniu reprezentacja Czechosłowacji staje znowu przeciwko naszej ósemce: Pawlak, Rogalski (b. wysoko), Pisarski, Chmielewski i Piłat (przez t. k. o.), co dało zwycięstwo 10:6.

W rok później w warszawskim cyrku 14 października powtórzyliśmy zwycięstwo w jeszcze wyższym stosunku 11:5, przy czym Czesi wygrali tylko jedną walkę w wadze półśredniej. Skład Polski: Rothole, Moczko II, Kajnar, Sipiński, Taborek, Chmielewski, Karpiński i Krenz. Wygrali: Rothole, Kajnar, Chmielewski (przez k. o.) i Krenz (przez k. o.), zremisowali Moczko, Sipiński i Karpiński.

PO 11-LETNIEJ PRZERWIE

Po wojnie, po jedenastoletniej przerwie wznowione zostały spotkania bokserskie z Czechosłowacją meczem w Poznaniu w grudniu 1945 r., wygranym 10:6. Było to w ogóle pierwsze nasze po wojenne międzynarodowe spotkanie i pierwsze po wojnie w ogóle w Europie międzypaństwowe spotkanie bokserów amatorów, a dla odradzającego się, wówczas jeszcze dźwigającego się zaleddwie boksu polskiego pierwszy egzamin.

Skład nasz brzmiał: musza — Czarnecki, piórkowa Rogalski, lekka Komuda, półśrednia Grądkowski, średnia I Pisarski, średnia II Sobczak, półciężka Szymura, ciężka Klimecki.

Wygrali: Czarnecki, bijąc Holovica, Grądkowski — Koudelę, Pisarski — Cardę, Szymura — Netukę. Zremisowali Rogalski z Navratilem i Sobczak ze Skoudrikiem.

Rewanż, na który Czesi szykowali się specjalnie nastąpił szybko, zdaniem naszym zbyt szybko. 20 stycznia 1946 r. na ringu praskiej „Lucerny" stanęła polska ósemka w składzie: Czarnecki, Jóźwiak, Czortek, Koziołek, Kowalski (dwie lekkie), Grądkowski, Pisarski, Szymura (bez ciężkiej) przegrywając 7:9, w spotkaniu tym Pisarski złamał rękę i ten przykry wypadek naszego asa jednak zadecydował o porażce.

W NIEDZIELĘ 2 LUTEGO?

W nadchodzącą niedzielę pięściarze nasi stają przeciw reprezentacyjnej ósemce Czechosłowacji poraz ósmy na ringu hali na Służewcu w Warszawie.

Czesi w boksie amatorskim reprezentują dziś niewątpliwie klasę w Europie. Klasę znacznie wyższą, niż w ostatnich latach przed wojną. My, biorąc ogólnie dochodzimy powoli do formy, która jednak nie jest jeszcze na poziomie, jaki reprezentowaliśmy w latach 1934—1939. Sądzimy, że w ciągu ub. roku zrobiliśmy znów krok naprzód. Jeżeli chodzi o poziom i rozrost boksu w całym kraju, krok ten jest widoczny, jeżeli zaś o tzw. ekstraklasę — przekonamy się w niedzielę 2 lutego.

Dla orientacji podajemy, iż niedzielny mecz będzie kolejno 53-cim międzypaństwowym spotkaniem naszych bokserów (nie licząc mistrzostw Europy i mistrzostw słowiańskich), a 4-tym po wojnie.

S. G.

Olsztyn w kalejdoskopie

Migawki z mistrzostw ZRSS

W ramach mistrzostw w Olsztynie odbył się nieoficjalny mecz między drużynami organizacji młodzieżowych OMTUR a ZWM, reprezentowanego przez kluby „Zryw". Zwyciężyła OMTUR, mając 42 pkt. w klas. ogólnej, „Zryw" natomiast uzyskał 38 pkt.

STARTER - KARABINIER

Najgłośniejszym na hali był starter... Dawał on sygnał wystrzałem z karabinu, co w akustycznej sali sprawiało wrażenie dudnienia armaty.

KWIATY

Przed defiladą przedstawicielki miejscowego społeczeństwa wręczyły wiązanki kwiatów najlepszym zawodnikom mistrzostw, Mitau z KKS Legia Kraków i Adamczykowi z KKS Odra Wrocław.

3 TYTUŁY MITAN

Mitan zdobyła 3 tytuły mistrzowskie (skoki wzwyż i wdal, 50 m) oraz wicemistrzostwo w kuli, mając w tej ost. konkurencji skręconą nogę, co nie przeszkodziło jej osiągnąć swój rekord życiowy wynikiem 8,55 m.

I... 4-Y ADAMCZYKA

Najwyższy i najlepszy zawodnik mistrzostw Adamczyk, skarżył się na przemęczenie, spowodowane nadmierną ilością startów, co odbija się wyraźnie na jego wynikach. Mimo to zdobył sam cztery tytuły mistrzowskie (wdal, wzwyż, 60 m i kula).

NAJSTARSZY ZAWODNIK

Najstarszym zawodnikiem mistrzostw, był Mucha (Saturn, Czeladź), zdobywca I-go miejsca w skoku o tyczce.

...I NAJMŁODSZY

Najmłodszymi byli Szkiełka (OMTUR Poznań) i Burandtówna (Zryw Gdańsk). Najwięcej zawodników zgłosiła Gedania Gdańsk.

MŁODA GENERACJA

Z młodszej generacji dobrze spisali się: Brockówna z Gedanii, startująca w wielu konkurencjach, uzyskując na 500 m pań pierwsze miejsce, oraz Mayzner z Warszawskiej Skry, biegnący w drugiej stawce 1500 m. Zwyciężył on pewnie, dystansując partnerów o dobrych kilka metrów, zajmując w klas. ogóln. 3 miejsce. Wydawało się, że nie wyczerpał swych możliwości. (R).

Komisje sędziowskie

Na mecze drużynowe o mistrzostwo Polski, mające odbyć się w dniu 2 lutego wyznaczono następujących sędziów:

Częstochowski Klub Sportowy — KS HCP w Częstochowie: ring: Koszuliński — Warszawa; punkty: Twardowski — Łódź, Białas — Śląsk, Moskal — Kraków. Delegatem WSS PZB — Moskal — Kraków.

TUR PZL Rzeszów — KS Lublinianka w Rzeszowie: ring: Kupferstein — Warszawa; punkty: Bogdanowicz Klemens — Kraków. Delegatem WSS PZB Bogdanowicz — Kraków.

Na zawody o drużynowe mistrzostwo Polski w dniu 9 lutego Milicyjny Klub Sportowy — KS Warta w Gdańsku: ring: Laukedrey — Szczecin; punkty: Sieroszewski Edw —Łódź, Włossowski— Bydgoszcz, Lisowski — Warszawa. Delegatem WSS PZB Sieroszewski—Łódź.

KS Zjednoczenie — TS Wisła w Bydgoszczy: ring: Struginski — Poznań; punkty: Tilgner — Poznań, Kubiak — Łódź, Kubicki — Gdynia. Delegatem WSS PZB Tilgner — Poznań.

KS HCP Poznań — KS Lublinianka w Poznaniu: ring: Sierota Stanisław — Łódź; punkty: Twardowski—Łódź, Nowakowski — Bydgoszcz, Markowski — Śląsk. Delegatem WSS PZB Nowakowski — Bydgoszcz.

RKS Batory — Częstochowski Klub Sportowy: ring: Latowski — Poznań; punkty: Urbaniak — Poznań, Winiarski —Kraków, Moskal — Kraków. Delegatem WSS PZB Urbaniak — Poznań.

ŁKS — PZL TUR Rzeszów w Łodzi: ring: Borski — Śląsk; punkty: Wróż— Poznań, Federowicz — Śląsk, Rosiński— Warszawa. Delegatem WSS PZB Wróż— Poznań.

Legia buduje stadion

Legia przystępuje w przyszłym miesiącu do budowy własnego stadionu. Obejmie on przestrzeń boiska treningowego stadionu WP w Warszawie. Budowa ukończona zostanie do kwietnia. Boisko otrzyma drewnianą trybunę na 12.000 osób, z szatniami, prysznicami itp. Okolone będzie 400-metrową bieżnią, która zbudowana zostanie wedle wszelkich wymogów. Gorzej ma się sprawa ze skocznią i rzutnią, na które nie ma miejsca.

Kowalskiemu nie wolno grać w hokeja

W związku z zakazem gry dla Kowalskiego z Cracovii zwróciliśmy się do dr. Sidorowicza z prośbą o miarodajną informację. Dr. Sidorowicz, który jest lekarzem krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego WF i bawi w Warszawie na unifikacyjnym kursie lekkoatletów oświadczył nam, że stan zdrowia Kowalskiego jest tego rodzaju iż absolutnie nie zezwala na grę w hokeja w roku bieżącym.

Ernest Wittman w dzień Bożego Narodzenia otrzymał obywatelstwo angielskie. Uprzednio tenisista ten posiadał obywatelstwo czeskosłowackie

Rozgoryczenie Szymury



POZNAŃ, 30. 1. (Tel. wł.) W związku z zajściami na meczu bokserskim pomiędzy zespołami KS Grochów — Warta, Szymura powiedział, że nie będzie więcej startował na ringu warszawskim.

Kierownik techniczny drużyny poznańskiej, p. Makowski, oświadczył, że postępowanie sędziego ringowego w sprawie złożenia w depozyt butelki z amoniakiem sędziemu punktowemu p. Lewickiemu z Torunia w czasie walki Szymański — Szadkowski, było zupełnie bezpodstawne. W myśl przepisów regulaminu sportów, zawodnikom nie wolno podawać środków podniecających jak eter, natomiast wolno podawać środki orzeźwiające jak amoniak. Zupełnie niezrozumiałe jest stanowisko urzędującego lekarza, który zasugerował swoim podejściem do sprawy sędziego ringowego.

Tylko Gracz i Parpan zgłoszeni zostali do FIFA

Jak podawaliśmy w ostatnim numerze kapitan sportowy PZPN wyznaczył kilku graczy do reprezentacji Kontynentu. Na ostatnim posiedzeniu Zarządu PZPN uchwalono — zupełnie słusznie — ograniczyć zgłoszenia do dwu zawodników. Są nimi Parpan i Gracz. Gdy chodzi o tego ostatniego, to wyjazd jego zależeć będzie od wyjaśnienia sprawy awantur na meczu bokserskim, w którym miał brać bardzo czynny udział. O ile okaże się, że tak było w rzeczywistości Gracz nie tylko nie będzie miał okazji popisania się na boisku w Amsterdamie, ale liczyć może na odpowiednie konsekwencje.

Decyzja Zarządu PZPN jest z pełnie słuszna! Polski Związek Piłki Nożnej jest zbyt poważną instytucją, by ośmieszał się zgłaszaniem do reprezentacji Kontynentu graczy, jakich za granicą liczą na tuziny! Jeśli Francja, która jest dzisiaj potęgą piłkarską, uznała, że nie stać ją jej na desygnowanie więcej zawodników, niż Ben Barek i bramkarz Da Rui, to szczerze mówiąc, nie widzimy, gdzie mogłoby się znaleźć miejsce choćby dla jednego z naszych „asów". A o satysfakcję samego zgłoszenia w danym wypadku nie chodzi. Nie jest to też okazja do robienia choćby najbardziej wartościowym zawodnikom „prezentów" wyjazdowych.

Kraków i Gliwice w projektach

Warszawa jest już gotowa

Wracamy ponownie do przygotowań naszych tenisistów przed rozgrywkami o Puchar Davisa. Chodzi o możliwie najszybsze rozpoczęcie treningów Skoneckiego i Hebdy w hali przed ich wyjazdem na Jasny Brzeg.

Kort kryty w Krakowie, o ile wiemy, jeszcze nie jest gotów, w Gliwicach, jak się dowiadujemy, ma szereg ujemnych stron (m. in. zamałe wybiegi) — tymczasem kort w hali na Służewcu WKS Legia zobowiązuje się oddać do użytku 3—4 lutego.

Sekcja tenisowa Legii obowiązuje się sprowadzić Skoneckiego z Krynicy w ciągu tygodnia, Hebda, który otrzymał już zawiadomienie z PZT. jest skłonny dojeżdżać z Łodzi do Warszawy na treningi. Do Warszawy tak — do Krakowa lub Gliwic — droga zadaleka.

Może by więc PZT wziął pod rozwagę tę zdaję się korzystną ofertę i powziął szybką decyzję na rozpoczęcie treningów w Warszawie? Czas nagli. (sg)

Wł. Łogiński

Piłka nożna zdobywa stadiony USA

(Korespondencja własna ze Stanów Zjednoczonych)

Nowy Jork, w styczniu.

W lekkiej atletyce rozpoczął się w Ameryce sezon wielkich zawodów w hali. Odbyły się już w Brooklynie pierwsze od 1940 roku zawody, zorganizowane przez t. zw. Rycerzy Kolumba. Szwedzi Gustafsson i Lindman nie biorą w nich udziału, śledząc ich przebieg z widowni.

Rewelacją pierwszego dnia był Elmore Harris, który wygrał 500 yardów (457 m) w doskonałym czasie 58.3 sek., tylko o 0.3 sek. gorszym niż wynosi rekord światowy na tym dystansie w hali, mający zresztą około 20 lat. Inni biegacze, startujący w tym biegu, uzyskali również doskonałe czasy; 2) Bright 58.9 s., 3) Mc Donnell 59 sek. i 4) Browne 59.7 sek. Z innych lepszych wyników zanotować należy sztafetę 4×440 y. (4×401 m) 3:32 min., 80 y. (73.15 m) wygrał Cianciabella w 8.3 sek. Harris znajduje się w doskonałej formie i wszyscy wierzą, że zejdzie on w sezonie letnim niżej 46 sek. na 400 m.

Również rewelacyjnie zapowiada się forma „latającego pastora“ Gil Doddsa, o którym jego trener mówi, że będzie pierwszym biegaczem, który przebiegnie milę (1609 m) niżej 4 minut, dokonywując wyczynu, na który czeka świat anglosaski od dwudziestu kilku lat.

Jeśli Browning Ross uzyskuje rzeczywiście takie czasy, jak podaje jego trener, to należy się liczyć z tym, że Ameryka będzie miała poraz pierwszy długodystansowca, który zagrozi poważnie biegaczom europejskim w Londynie. — Ross przebiegł niedawno 10 km w ciężkim, pagórkowatym terenie w 32:11, zdobywając mistrzostwo środkowych Stanów w biegu na przełaj. Jest studentem Villanova College i startuje dopiero od jesieni.

O prawo walki z Louisem

Sądzę, że gdyby nie Joe Louis, to dziennikarze sportowi całego świata mieliby znacznie mniej materiału do pisania.

W obecnej chwili najbardziej frapuje wszystkich pytanie, kto będzie jego następnym przeciwnikiem i jedynym w tym roku, gdyż jest pewne, że Louis będzie walczył tylko raz w czerwcu. Przeciwnikiem w tej walce może być zarówno Anglik Bruce Woodcock, Joe Braksi lub Joe Walcott. Woodcock albo Braksi muszą wygrać przez k. o. w ich zbliżającej się walce w Londynie, jeśli mają dostąpić zaszczytu walczenia z Louisem, taki im postawiono warunek. Braksi jeśli wygra z Woodcockiem ma już czystą drogę do walki mistrzowskiej, natomiast jeśli wygra Woodcock — to wówczas zgłosi swe pretensje Tami Mauriello, który znokautował Anglika ub. roku w 5-ej rundzie, oraz Joe Walcott, który pokonał w um. tygodniu „białą nadzieję Ameryki“ Joe Maxima.

Cała ta sprawa ma tylko teoretyczne znaczenie, gdyż jak oświadczył były mistrz świata Jack Dempsey, Louis musiał by być pijany, aby przegrać z którymkolwiek z istniejących na świecie ciężkich pięściarzy.

A tymczasem John Roxborough menażer Louisa oświadczył, że Louis myśli o roku bieżącym jako o ostatnim w swej karierze sportowej. Louis chce zejść z ringu niepokonany, a wie, że mistrzem wiecznie nie można być —twierdzi Roxborough.

„Zabijaka olbrzymów“

W Europie nieraz sądzi się, że zawodowi pięściarze amerykańscy walczą wyłącznie dla pieniędzy i nie istnieją dla nich kwestie osobistej ambicji. Tak nie jest. Są bardzo ambitni, nieraz do śmieszności.

Jake La Motta jest najlepszym średnim Ameryki po Zale-Zaleskim od kilku lat, lecz walka mistrzowska jest narazie dla niego niedostępna aż Zale i Rocky Graziano wyrównają swoje porachunki w marcu. Z braku przeciwników zaproponowano mu walkę z dobrym półciężkim Johnny Colan, który odznacza się bardzo wysokim wzrostem.

La Motta odrzucił tę propozycję i wyjechał na Florydę. Niezrażony niczym menażer telefonuje do niego za trzy dni i ponawia ofertę, lecz pięściarz jest uparty. „Słuchaj — mówi menażer — zdobędziesz sobie w tej walce przydomek „giant killer“ (zabijaka olbrzymów), jeśli pokonasz Colana“. — „Giant killer to ładnie brzmi — mówi La Motta — zgadzam się na tę walkę“.

Inwazja Europy...

Zwolennicy prawdziwej piłki nożnej mają zapewniony szereg doskonałych meczów w nadchodzącym sezonie. Poza mistrzem Palestryny Hapoelem i angielskim Liverpoolem przyjeżdża reprezentacyjna drużyna Włoch, która rozegra na terenie Stanów 9 spotkań pod firmą różnych miast włoskich.

Włosi dostają za każdy mecz od 3 do 5 tysięcy dolarów. Miasta amerykańskie, które chcą gościć Włochów muszą złożyć uprzednio gwarancję do związku amerykańskiego. Odbywa się to tu w ten sposób, że jeżeli np. Buffalo chce sprowadzić do siebie zagraniczną drużynę, sprowadzenie której kosztuje 3.000 dolarów, musi zdobyć podpisy 30 ludzi, z których każdy odpowiada za sto dolarów. Gwarancje te przesyła się do Amerykańskiego Zw. P. N., który zwraca zobowiązania po załatwieniu spraw finansowych przez gospodarzy ze sprowadzoną drużyną. Procedura ta odbywa się bez trudności, gdyż w każdym mieście jest wielu amatorów piłki nożnej i każda suma jest w ten sposób do osiągnięcia.

Sekretarz wykonawczy Amer. Zw. P. N. C. J. Barriskille nie może dać sobie rady z żądaniami, jakie wpływają z wielu miast, gdzie chcą zobaczyć drużyny europejskie. P. Barriskille musi „obdzielić“ przede wszystkim tych, którzy nie widzieli ubiegłego roku liverpoolskiego zespołu.

...i Yankesów na Europę

Amerykańscy piłkarze nie tylko chcą grać u siebie. Postanowiono, że w 1948 r. reprezentacja piłkarska USA wyjedzie na 60-dniowy pobyt do Europy, jak oświadczył przewodniczący komitetu zagranicznego Am. Z. P. N. dr. Raudolph Manning z Nowego Jorku.

Rok bieżący będzie poświęcony na obserwację czołowych piłkarzy, celem wybrania kandydatów do reprezentacji. — Taka sama akcja zostanie przeprowadzona w klubach uniwersyteckich, które rozegrają w tym roku poraz pierwszy mistrzostwa międzyuczelniane.

W międzyczasie zdążył już powstać związek trenerów piłkarskich, w olbrzymiej większości pochodzenia europejskiego.

Obrońca jak należy

Czy może przegrać drużyna koszykówki, mająca obrońcę wzrostu 226 cm i 150 kg. wagi?! Takiego olbrzyma ma zespół koszykówki z Vance w Stanie Mississipi. „Chłopaczek“ ten ma dopiero 19 lat i, gdy podniesie rękę, to sięga na wysokość 340 cm.

Dziennikarz Max Palmer, który obserwował olbrzyma, twierdzi, że chłopiec ten wkłada piłkę do kosza jak dziecko pieniążek do skarbonki.

Trener zespołu, w którym gra Palmer ...ówi, że nie ma możliwości wykorzystania w pełni jego zdolności, gdyż młodzieniec musi grać boso, ponieważ nie robią jeszcze w Ameryce obuwia sportowego Nr. 16. (Wasz korespondent, który nie jest ułomkiem, mając 176 cm wzrostu i 82 kg. wagi, nosi według tej numeracji Nr. 8½).

Mimo posiadania takiego obrońcy zespół Palmera przegrał jednak dwa razy w ciągu 12 meczów, gdyż Palmer gra zwykle nieco mniej niż połowę meczu. Młodzieńcem zainteresował się już jeden z klubów nowojorskich.

„Cuda“ techniki

Mówiąc o amerykańskiej koszykówce nie sposób jest nie wspomnieć o warunkach, w jakich odbywają się mecze koszykówki.

Przede wszystkim jest to gra uprawiana tu w 80 proc. w zimie, w halach. W lecie koszykówka zamiera i uprawiana jest wyłącznie dla rozrywki.

Niedawno wybrałem się na mecz koszykówki dwóch czołowych zespołów amerykańskich. Przyszedłem kwadrans przed meczem i ze zdziwieniem zobaczyłem, że w miejscu, w którym spodziewałem się zobaczyć kosze jest tafla lodowa, a na niej odbywa się mecz hokejowy. Zdziwienie moje ustąpiło po chwili, gdy zakończył się mecz hokejowy i na miejscu tafli lodowej poczęły automatycznie wjeżdżać części składanej podłogi, która w 3 minuty pokryła lód, a gdzieś z pod stropu hali spłynęły kosze.

W niecałe 5 minut, od chwili zakończenia meczu hokejowego, rozpoczął się mecz koszykówki.

Sejmik ping-pongistów odłożony

Ze względu na trudności techniczne i organizacyjne, Walne Zebranie Polskiego Związku Tenisa Stołowego odbędzie się ostatecznie dnia 2 lutego w Warszawie (lokal W. K. S. Legia — Myśliwiecka 4).

Równocześnie w dniach 1 i 2 lutego odbędą się w Warszawie eliminacje, celem ustalenia reprezentacji Polski na mistrzostwa świata. W eliminacjach weźmie udział po 3-ch najlepszych graczy z Warszawy, Krakowa i Śląska oraz mistrz Polski — Gaj. Nadto po jednym reprezentancie Poznania, Pomorza i Łodzi.

Równocześnie zostanie warunkowo dopuszczony do eliminacji Wilhelm Krauze z Pomorza, który powrócił miesiąc temu z Zachodu, gdzie odniósł szereg poważnych sukcesów.

W siatkówce—poprawa!

Po egzaminie w Gdyni i Łodzi

Mistrzostwa Polski w piłce siatkowej zostały zakończone. Mogą one napawać otuchą w przyszłość tego sportu w Polsce, jeżeli rozwój jego będzie odpowiednio poparty tak przez PZPR, jak i przez władze państwowe. W porównaniu z rokiem ubiegłym widoczną jest b. znaczna poprawa, przede wszystkim w ścięciach i to tak w siatkówce kobiecej, jak i męskiej. Zobaczyliśmy poza tym nareszcie młody i to b. obiecujący narybek, a więc zespół szesnastolatek HKS-u oraz młodych siatkarzy AZS-u w Łodzi.

Przechodząc do oceny uczestników, można by podzielić zespoły na cztery grupy, odpowiednio do ich poziomu gry. Do pierwszej bezwzględnie lepszej od reszty zespołów i tworzącej ich ekstra klasę zaliczyć należy w siatkówce kobiecej: AZS - Warszawa i Wisłę - Kraków, a w piłce siatkowej męskiej AZS-y warszawski i łódzki. Przedstawiają oni poziom znacznie wyższy od zeszłorocznego. W grupie drugiej znajdują się zespoły o poziomie czołówki zeszłorocznej, a więc w siatce kobiecej: Pomorzanin-Toruń i Lublinianka, w męskiej zaś: YMCA Gdańsk, Lublinianka, AZS Wrocław, Zjednoczenie Bydgoszcz, Olsza Kraków i YMCA Łódź. Do trzeciej należałoby zaliczyć zespoły, mające już pewne oblicze, a więc nienajgorsze drużyny: Radomskiego Koła Sportowego i HKS Łódź, u pań, a Lenko Bielsko i słabsze Victorię Częstochowską, Radomskie Koło Sportowe i Skrę warszawską u panów. Trzeba tu wyróżnić zespół Lenko, szkolony przez ich najlepszego gracza, wychowanka Akademii Fizkultury w Moskwie — Piotrowskiego. Obyśmy takich instruktorów mieli jaknajwięcej. Grupa zdecydowanie najsłabsza to KKS Olsztyn, najmłodszy zresztą okręg piłki ręcznej oraz HCP Cegielski, Poznań. Jak widać piłka siatkowa w okręgu poznańskim stoi na beznadziejnym poziomie. Dlaczego?

W ekstraklasie męskiej podkreślić należy największą poprawę w ścięciach. Takiego ścinającego jak Plejewski — przedwojenny junior AZS W-wa — dotychczas nie mieliśmy. Cały zresztą zespół A. Z. S. Warszawa górował zdecydowanie w przeciągu całych mistrzostw nad wszystkimi innymi drużynami taktycznie, nerwowo i ofenzywnie, będąc równy akademikom łódzkim w obronie, a ustępując im jedynie w „serwach“. Cóż z tego, że atut ten zaprzepaścili łodzianie całkowicie psując conajmniej połowę swoich zagrywek w spotkaniu bezpośrednim z drużyną warszawską. Brak opanowania tak nerwowego, jak i sportowego — oto główne wady mistrza Łodzi.

Z całej plejady graczy wyróżnili się szczególnie, wymieniony już Plejewski, dalej bezwzględnie najskuteczniejszy gracz turnieju Michniewski oraz Bartosiewicz, jako świetny wystawiacz i obrońca — wszyscy AZS Warszawa. Dalej najefektowniejszy ścinający Puchniarski z Lublinianki. Z AZS-u łódzkiego wyróżnić by należało jako doskonałego serwującego Maroszka lub Borneza, jako ścinacza — cóż, gdy histeria, opanowująca ich w poważnych spotkaniach, nie pozwala zaliczyć ich do czołówki graczy. Najlepszym z łodzian był Górecki.

Z pozostałych drużyn należy wyróżnić b. dobrego Markowskiego z YMCA Gdańsk, Kleina z Olszy Krakowskiej, Strońskiego z AZS Wrocław oraz Piotrowskiego z Lenko Bielsko, odznaczającego się doskonałym opanowaniem gry, choć w sposób u nas nieprzyjęty, a stosowany w Rosji Sowieckiej.

Całość mistrzostw pozwala wierzyć, że na mistrzostwa Akademickie-Świata w Paryżu — sierpień 1947, będziemy mogli wystawić zespoły tak kobiece, jak i męskie naprawdę dobre — równoznaczne z reprezentacją ogólnopaństwową.

Romuald Wirszyłło

Nowe władze kolarzy

Dokończenie obrad P.Z.K.

W spokoju i powadze przeszły obrady Walnego Zgromadzenia kolarzy, dokończone w poniedziałek, 27 b. m.

Na specjalne podkreślenie zasługuje praca Związku w kierunku nawiązania łączności z Ziemiami Odzyskanymi. Sukcesy, osiągnięte przez kolarstwo na tym odcinku, zasługują na specjalną uwagę i wyróżnienie.

Bogaty program sportowy o charakterze ogólnopolskim, został wykonany w całości, ku zadowoleniu wszystkich Zarządów Okręgów. Wyjątkiem był Kraków, jednak jednolity front całego Walnego Zebrania i nieodparte argumenty Zarządu, przekonały „Krakusów“, że tylko rzetelna praca, jasny i przyjazny stosunek tak w życiu wewnętrznym okręgu, jak też i ogólnym, jest podstawą do osiągnięć poważnych i pożytecznych.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej Zarząd otrzymał absolutorium i wyrazy wysokiego uznania.

Wybory nie nastręczały większych trudności. Próbujący wycofać się z pracy prezes Gołębiowski, zgodził się pod naciskiem zebranych piastować nadal swój mandat, a reszta członków poszła za jego przykładem. Definitywnie zrezygnował z mandatu wiceprezes, inż. Szymczyk, tłumacząc swoją decyzję nadmiarem prac służbowych. Miejsce jego zajął wiceprezes Okręgu Warszawskiego, Z. Wisznicki.

Zebranie zakończył niezwykle ciekawie wypowiedziany przez p. Szymańczaka referat p. t. „Psychologia turysty-kolarza“.

Wybory dały wyniki następujące: prezes Feliks Gołębiowski; wiceprezesi: sportowy — Aleksander Przybytniewski, turystyczny — Karpiński (Łódź), administrator — K. Pokora, kpt. torowy—Z. Wisznicki, kpt. turystyczny — W. Kobus, kpt. szosowy — St. Czerniak, sekretarz — St. Cieślak, zast. sekr. — Kucharski, skarbnik — W. Ziółkowski.

Omturowcy Kutna zwyciężają

Mecz tenisa stołowego, rozegrany pomiędzy najsilniejszymi drużynami kutnowskimi O. M. TUR i G. K. S. „VIS“ zakończył się zwycięstwem TUR-u w stosunku 7:2. Punkty dla zwycięzców zdobyli: Myszkowski 3, Lamczak i Jasiński po 2; dla pokonanych: Korczyński i Dutkowski po 1.

Najlepszym zawodnikiem okazał się Myszkowski, imponując spokojem i regularnością. Sensację stanowiła porażka b. mistrza Kutna Jasińskiego z Dutkowskim.

Gimnazjalny KS „VIS“ w Kutnie powiększył się ostatnio o nową sekcję bokserską, liczącą około 50 członków; liczba ta powiększa się z każdym dniem. Obecnie przeprowadzane są pod okiem przedwojennego boksera łódzkiego — Smolarskiego pierwsze treningi, na których młodzi adepci zapoznają się z abecadłem pięściarskim.

G. K. S. „VIS“ nosi się z zamiarem urządzenia w końcu przyszłego miesiąca Pierwszego Kroku Bokserskiego.

(z. d.).

Rezerwy Warty pokonane w Szczecinie

SZCZECIN. Pierwsza poważna próba bokserów szczecińskich zakończyła się pełnym ich sukcesem.

Warta mimo, że przyjechała w całkowicie odmłodzonym składzie musiała uznać wyższość młodych pięściarzy Szczecina, którzy potwierdzili wielkie swe możliwości na przyszłość.

Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie w mieście. Obszerna sala Teatru Polskiego w Szczecinie wypełniona była po brzegi publicznością.

Mimo, że zawodnicy poznańskiej Warty na ogół wypadli jaknajlepiej, szczególnie miłą niespodziankę sprawili nieznani zawodnicy „Odry“.

W muszej — Janik (Odra) miał nadwagę, w spotkaniu towarzyskim wygrał zdecydowanie na punkty z Jędraszkiem (W).

W koguciej — Sęk (W) pokonał Majorczyka (Od).

W I walce piórkowej Kukulak (O) zdobył pierwsze punkty dla Odry w walce z Dominiakiem (W).

Sobkowiak IV skrzywdzony został orzeczeniem sędziów, którzy przyznali mu remis w spotkaniu ze Stopą (Odra).

Wyrównany przebieg miała walka Włodarskiego (Od) z Kubiakiem (W). Finisz w trzecim starciu i lekka przewaga techniczna zadecydowała o b. nieznacznym zwycięstwie Włodarskiego.

Skałecki walczył zbyt krótko, już w I rundzie sędzia odprowadził do rogu Matuszaka z Warty.

Ostateczne zwycięstwo Odry przypieczętował Ambroż w średniej który stoczył dramatyczną walkę z również doskonale zapowiadającym się Jaryszem z Warty. Ambroż stanął na ringu z silną gorączką i przeżywał w drugiej rundzie niebezpieczny kryzys.

W ostatniej walce meczu, Wilczek (O) zdeklasował zupełnie Korbika (W).

B. T.

Osmański zdobywa mistrzostwo w ping-pongu

W Toruniu odbyły się mistrzostwa Pomorza w tenisie stołowym. W rozgrywkach drużynowych, w których wzięło udział 5 drużyn z Bydgoszczy, Inowrocławia, Solca Kuj. i Torunia, pierwsze miejsce zajęła drużyna Pomorzanina bijąc kolejno Ofic. Szkołę Art. 5:0, Zjednoczonych Bydgoszcz 5:0, KS Wicher Solec Kuj. 5:2 i Goplanię Inowrocław 5:4. Na drugim miejscu uplasowała się Goplania Inowrocław, na trzecim KS Wicher Solec Kujawski, czwartym Zjednoczeni Bydgoszcz i na ostatnim O. S. A. Toruń.

W rozgrywkach indywidualnych wzięło udział 32 zawodników z całego Pomorza. Z pierwszej grupy do finału zakwalifikował się Klause z Solca po zwycięstwie nad Balcerem Bydgoszcz 2:1, z drugiej do finału wszedł Osmański, eliminując doskonałego zawodnika śląskiego Kauczyńskiego OSA Toruń 2:0. Z trzeciej ósemki zwycięsko wyszedł Knieć Pomorzanin po wygranej w półfinale nad Papierkowskim, oraz z ostatniej grupy do finału zakwalifikował się Górny, Inowrocław po zwycięstwie nad Czarneckim, Pomorzanin.

Rozgrywki finałowe stały na dobrym poziomie, zwaszcza spotkanie Osmańskiego z Klausem. Osmański wygrał z Klausem 3:1 (21:13, 9:21, 21:8, 21:15), Górnym z Inowrocławia 3:0 (21:9, 21:14, 21:12) i Knieciem z. Pomorzanina 3:0 (21:18, 21:10, 21:9). Na drugim miejscu niespodziewanie uplasował się Knieć Pomorzanin, wygrywając z Klausem i Górnym. Trzecim był Klause i czwartym Górny(ko).

Hokeiści AIK w Polsce

Słynna drużyna hokejowa sztokholmskiego AIK zaoferowała swój przyjazd do Polski, który został zasadniczo zaakceptowany. Szwedzi graliby w Łodzi z ŁKS-em, w Katowicach i Krakowie z reprezentacją Śląska, względnie Krakowa. Warunki są bardzo dogodne. Proszą oni o przejazd w jedną i drugą stronę oraz utrzymanie takie same, jak... Norköpping.

W dniach 1 i 2 lutego na lodowisku W. K. S. Legia w Warszawie odbędą się mistrzostwa Polski w jeździe figurowej na lodzie w konkurencji pań i panów oraz w jeździe parami.

Przedwiośnie lekkoatletów

Kurs unifikacyjny na stadionie WP

We wtorek, na stadionie Wojska Polskiego nastąpiło uroczyste otwarcie unifikacyjnego kursu lekkoatletycznego przy udziale 42 uczestników z całej Polski. Otwarcia kursu dokonał dyr. Państwowego Urzędu W. F. i P. W. inż. Tadeusz Kuchar.

Wykładowcami na kursie są: dr. Sidorowicz z Krakowa, mgr. Skład, mgr. Zakrzewski, prof. Macinkiewicz, Morończyk, Strycharzewski i Pabiś z Warszawy, mgr. Karol Hoffmann z Poznania oraz nowomianowany trener P. Z. L. A. Grzesik. Zespołem kobiecym kieruje nasza olimpijka Marysia Kwaśniewska.

Wśród uczestników kursu znajduje się szereg czołowych zawodniczek i zawodników: z Wajsówną, Cejzikową, Rutkowskim, Kozubkiem, Muchą na czele.

Kurs trwać będzie do dnia 6 lutego, po czym znaczna część słuchaczy pojedzie na balowe mistrzostwa do Olsztyna.

KTH remisuje w Siemianowicach

KATOWICE, 28.1. (tel. wł.). W zawodach towarzyskich K. T. H. z Krynicy zremisowało z kombinacją Baildon — Siemianowiczanka 2:2 (0:2, 2:0, 0:0). Bramki dla KTH strzelili: Burda i Czorich, dla Teamu — Badowski.

Przygody Antosia Gola w zimie



— Muszę stwierdzić, że Koziołkiewicz doskonale ostrzy... łyżwy.

To już jest szczyt doskonałości Antosia Gola.

— Powiadają, że w Zakopanem jest zimno.
— Nieprawda! Mnie jest gorąco!...

— Panie Albinie, pan został mistrzem, pobił pan Kalburczyka! Jak pan to zrobił?
— Ano lekko go uderzyłem...

— Antoś Gol: O-O-O! bałwan mi życie uratował! Niech żyją bałwany!

— Jestem zawsze rekordzistą. Znowu pobiłem rekord. Dziś czekałem na Helę 5 godzin!

Droga do sławy

Od piłki ogrodowej do... futbolu

Stanley Matthews o swojej karierze

Stanley Matthews, najlepszy piłkarz angielski, rozpoczął w tych dniach publikację swoich pamiętników. Oto, co pisze o początkach swej znakomitej kariery piłkarskiej.

Zamierzałem rozpocząć pisanie mych pamiętników w 1939 roku, lecz gdy zwróciłem się do ojca o radę, ten odrywając się od gazety, rzucił na mnie okiem i odrzekł: „Co ty o sobie myślisz? Czy przypadkiem nie za wiele?"

Aby jednak nie zniszczyć zupełnie mego chłopięcego zapału do pisania, dodał: „Poczekaj jeszcze rok lub dwa. Ludzie nie będą tracili czasu, aby czytać historię 24-letniego chłopca. Dopiero gdy naprawdę przeżyjesz szmat czasu i będziesz mógł dać opowiadanie, z którego społeczeństwo wyciągnie korzyści, wtedy zabieraj się do pisania".

Przyjąłem radę ojca. Wojna nadeszła i minęła, a ja w tym czasie dojrzałem. Nie jestem stary, mając 31 lat, mógłbym jeszcze ciągle czekać, lecz zabrałem się do pracy, aby opisać swą karierę piłkarską w chwili, gdy wszystko mam świeżo w pamięci.

Pierwsze sztuczki

Od najwcześniejszych lat mego dzieciństwa byłem poprostu chory na piłkę nożną. Pewien jestem, że moja władza nad piłką ma swą genezę w małej, gumowej piłeczce i murze ogrodowym. W tym właśnie okresie przekonałem się, że mogę kierować piłką tak, jak tego sobie życzę.

Pewnego dnia moje sztuczki z piłką wywołały poważny kłopot. Od tygodni usiłowałem przerzucić piłkę ponad dwoma krzesłami kuchennymi, które ustawiłem w ogrodzie, jako moich przeciwników. Następną czynnością miało być przebicie się między krzesłami, dobiegnięcie do piłki, szybkie ustawienie jej do strzału i wreszcie gol strzelony do wyimaginowanej bramki.

Zaczynałem już opanowywać tę sztukę, lecz ćwiczenia te zostały nagle przerwane w momencie, gdy zamiast do bramki wpakowałem piłkę do okna kuchennego i w miskę, w której matka przygotowywała potrawę na kolację.

Tortura o świcie

Wydawało mi się zawsze, że ojciec był dla mnie surowy w okresie mego dzieciństwa, dopiero potem zrozumiałem jak wiele mu zawdzięczam. Od wczesnych dni zwracał mi uwagę na ważność kondycji fizycznej. On nigdy w swym życiu nie palił i nie pił i ja podążyłem w jego ślady.

Gdy miałem dziesięć lat, ojciec nalegał, abym wraz z moimi starszymi braćmi ćwiczył rano głębokie wdechy i wydechy przy otwartym oknie i parę ruchów gimnastycznych. Regularnie o 6-ej rano byłem siłą wyrzucany z łóżka i czy mi się to podobało, czy nie, musiałem ćwiczyć. Nazywałem to „torturą o świcie", dzisiaj jednak jestem im za to wdzięczny.

Ojciec był szczęśliwy, gdy odkrył, że w wieku 6 lat byłem dobrym biegaczem. Trenował mnie w każdą sobotę i wreszcie zgłosił do biegu na 100 jardów w zawodach sportowych w Stoke-on-Trent.

Przed biegiem jednak byłem tak przerażony i w tak podłym stanie, że ojciec wycofał mnie z konkurencji. Wtedy rozbeczałem się jeszcze bardziej, rozumiejąc, że okryłem się wstydem.

Zrehabilitowałem się już w następnym roku, gdy byłem siedmioletnim chłopcem. Dostałem 40 jardów „for" w biegu na 100 jardów i wygrałem przedbiegi oraz finał plus złoty zegarek. Ojciec mój był wtedy najdumniejszym człowiekiem w Stoke.

Brałem udział w biegu na 100 jardów w tych dorocznych zawodach aż do czternastu lat i w tym czasie zdobyłem 4 pierwsze miejsca i jedno drugie. Gdy wygrałem bieg nie mając żadnych „for" był to dla mnie wielki dzień.

Zawsze koncentrowałem się na sprincie do 20 jardów, twierdzę bowiem, że piłkarz, który prześcignie swych przeciwników na tym dystansie może ich się nie obawiać na dystansie dłuższym.

Najmłodszy zawodowiec

Biegałem, ale całe moje serce i marzenia skierowane były na footbal. — Dniem mej największej radości był moment, gdy wybrano mnie do reprezentacji szkoły. Miałem wtedy 11 lat. Grałem zwykle na łączniku i pewnego dnia strzeliłem 8 bramek z pośród trzynastu, które padły na meczu. Otrzymałem za to 6 pensów od kierownika szkoły; byłem więc najmłodszym zawodowym piłkarzem na świecie.

Inny nauczyciel, pan Stack, doradził mi, abym spróbował gry na prawym skrzydle. Tego samego roku wybrano mnie do reprezentacyjnej drużyny chłopców z Północy na mecz z Południem. Później grałem w uczniowskiej reprezentacji Anglii przeciwko mieszanemu zespołowi z innych prowincji oraz w meczu Anglia — Walia.

Chociaż żyłem dla piłki nożnej, miałem jeszcze drugą ambicję zostania budowniczym. Lecz ojciec był, jak zwykle, ostrożny:

— Nie — powiedział — najbliższe 12 miesięcy zużyjemy na wzmocnienie twej kondycji. Najważniejszą rzeczą jest zdrowie i kondycja, a praca w budownictwie mogłaby zabić twoją karierę sportową.

W tym czasie częstymi gośćmi w domu ojca byli, nieżyjący już dzisiaj, prezes klubu Stoke City — Sherwin, oraz manażer Mather.

Sherwin często wysuwał propozycje, abym zaczął pracować w Stoke City, w biurze klubowym i grać jako amator w jednej z drużyn. Po wielu nieudanych próbach ojciec wreszcie wyraził zgodę. Podpisałem zgłoszenie do klubu jako amator, a za swą pracę w biurze klubu dostawałem funta tygodniowo.

Obrazem, który na zawsze pozostanie w mej pamięci jest mój pierwszy mecz gdy miałem 15 lat przeciwko rezerwom Burnley na naszym boisku. Wygraliśmy 2:1, a najlepszym moim momentem było podanie piłki Mawsonowi, który strzelił pierwszego gola.

Gdy miałem 16 lat grałem w 22 meczach rezerw mego klubu. Ciągle byłem amatorem, a inni gracze Stoke dawali mi wspaniałomyślnie po dwa szylingi z ich jednofuntowych premii za wygranie meczu.

W wieku 17 lat podpisałem zgłoszenie do Stoke jako zawodowiec. Mój pierwszy mecz w pierwszej drużynie klubowej rozegrałem już wkrótce po podpisaniu zgłoszenia. Był to szczęśliwy debiut, wygraliśmy bowiem 1:0. Zawsze pamiętam ten mecz, dzięki niezwykłemu sposobowi, w jaki lewoskrzydłowy Maloney zdobył decydującą bramkę. Po centrze prawego łącznika piłkę przejmował Maloney, a bramkarz przeciwników z przyczyn jemu chyba tylko wiadomych usiłował obronić bramkę głową. Jednak Maloney wyminął go i strzelił. Był to jedyny jaki widziałem wypadek, gdy bramkarz chciał bronić swej świątyni główką.

Moja forma nie musiała być na tym meczu nadzwyczajna, gdyż nie grałem już więcej w tym sezonie w naszej pierwszej drużynie.

W następnym sezonie jednak, mając 18 lat, rozegrałem 16 meczy w pierwszej drużynie i w tym roku Stoke weszło do I-ej ligi, a mnie zakwalifikowano do medalu za mistrzostwo II-ej ligi.

Wielki dzień

Do reprezentacji Anglii dostałem się, gdy byłem 19-letnim młodzieńcem. Od pewnego czasu kursowały po Stoke plotki, że kapitan sportowy może dać „młodemu Matthewsowi" okazję w meczu z Walią w Cardiff.

Usłyszałem tę pogłoskę będąc w sklepie swego ojca. Wybiegłem na ulicę, rzuciłem gazeciarzowi pół korony i chwyciłem pismo. Byłem w nim!

Przeczytałem duży, czarny tytuł: „Matthews wybrany do reprezentacji Anglii". Czytałem gazetę chyba kilkanaście razy i zapamiętałem ją do tego stopnia, że do dziś pamiętam składy Anglii i Walii na to spotkanie.

W dniach poprzedzających mecz żyłem swym własnym życiem. Mogłem bezsennie leżeć całymi godzinami, podczas gdy moja wyobraźnia szalała. Po nocach śniłem, że mijam czterech lub pięciu Walijczyków i strzelam zwycięską bramkę. Potem koledzy niosą mnie na ramionach i przyjmują w Stoke, jak bohatera.

Dobre rady Joe Louisa

JOE Louis publikuje ostatnio swe pamiętniki na szpaltach pism angielskich i jednym z ciekawszych fragmentów jego wspomnień jest recepta na utrzymanie się w dobrej kondycji fizycznej. Oto, co radzi Joe:

1. Wcześnie chodzić spać. Bokser powinien mieć dużo odpoczynku, a najlepszym odpoczynkiem jest sen.
2. Nie należy jeździć konno. Wpływa to źle na kondycję.
3. Nie wolno pić wódki. Alkohol doprowadza najczęściej do ruiny fizycznej.
4. Wystrzegać się palenia. Zazwyczaj w sali, gdzie toczą się walki jest i tak dość dymu.
5. Nie przejadać się. Nadmierne obżarstwo zmusza żołądek do niepotrzebnej pracy.
6. Nie grać w golfa, ponieważ psuje to cios.

Z wyjątkiem ostatniego punktu wszystkie inne należałoby usilnie reklamować wśród naszej braci bokserskiej. Jeśli rzeczywiście stałby się cud i te wszystkie dobre rady Louisa wprowadzono w Polsce w życie, to przy naszym talencie do boksu stalibyśmy się w tym sporcie potęgą. Mniej wódki, papierosów, nocnych zabaw i obżarstwa, a więcej pracy nad sobą i łatwo uzyskamy szereg tytułów mistrzowskich w Dublinie. (gw).

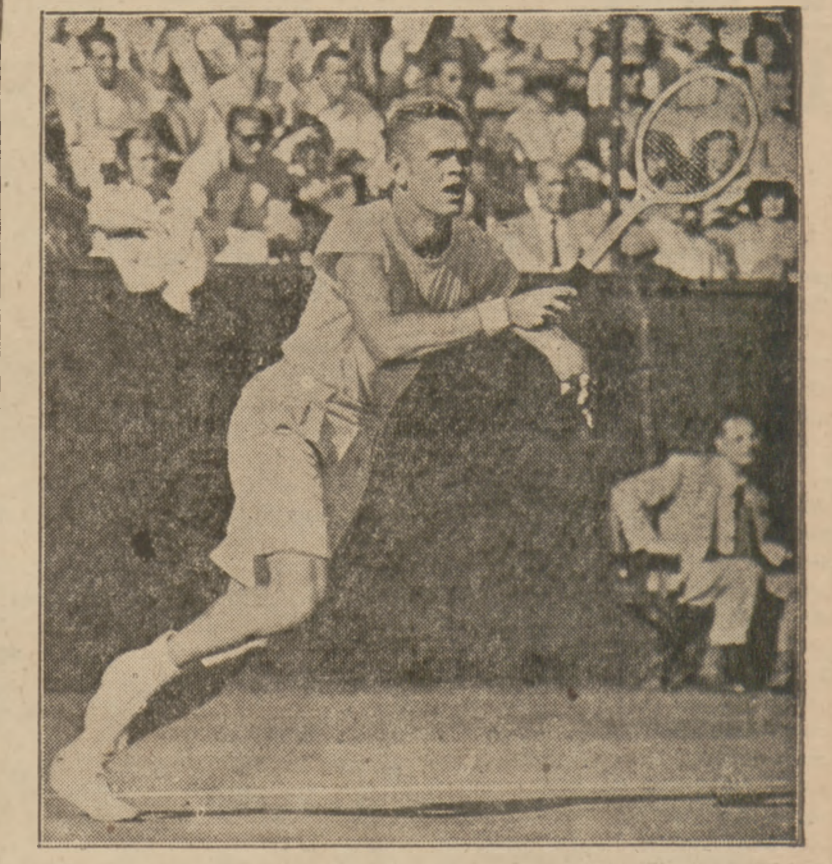
Pożeracz metrów w Australii

SYDNEY (Obsł. wł.). Na zawodach lekkoatletycznych w Brisbane doskonały sprinter australijski Graham Mc. Lachlan z Queeuslandu wyrównał w jednym biegu dwa rekordy Australii. Na 100 y uzyskał on czas 9,6 sek., oraz wyrównał własny rekord na 100 m — 10,5 sek.

W Pradze bez Holandii

AMSTERDAM (Obsł. wł.) Holenderski Związek Hokejowy podał do wiadomości, że nie wyśle swej drużyny na mistrzostwa Europy do Pragi.

Najlepszy w 1946 r.



Nie ulega wątpliwości, że najlepszym tenisistą w r. 1946 był Amerykanin Jack Kramer. Potwierdza to zgodnie opinia wszystkich znawców i teoretyków tenisu nie tylko Ameryki, ale i Europy.

Pięknym ukoronowaniem pasma sukcesów Yankesa były ostatnie jego bezapelacyjne zwycięstwa w finale o Puchar Davisa przeciwko Australii.

Gra Kramera, opanowana świetnie technicznie odznacza się wielką agresywnością. Kramer nie uznaje defensywy. Zmuszony nawet czasami do niej stara się z najtrudniejszej pozycji — atakować. Amerykanin gra b. szybko i piłki jego są niesłychanie silne. 24-letni Yankes jest klasycznym przedstawicielem nowoczesnego tenisu.

Trudno jest grać przeciw Bromwichowi

Częściowy rewanż Australijczyków

LONDYN, (obsł. wł.). Tenisowe międzynarodowe mistrzostwa Australii w grze pojedyńczej panów odbyły się w niezbyt podniosłym nastroju, ale zakończyły się dla gospodarzy pomyślnie.

Porażka poniesiona ze Stanami Zjednoczonymi, w finałowym spotkaniu o Puchar Davisa zostawiła swe piętno na rozgrywkach. Jedyną „pociechą" dla tenisistów australijskich była możność rewanżu na dwóch biorących udział w mistrzostwach Amerykanach — Gardnera Mulloya i Toma Browna.

Amerykanie utrzymali się aż do półfinałów.

W półfinałach Mulloy spotkał się z Bromwichem, a Dinny Pails miał za przeciwnika Toma Browna. Pails wygrał swój mecz zupełnie łatwo 6:4, 6:1. Spotkanie Bromwicha z Mulloyem nie obeszło się natomiast bez incydentów.

Pod koniec drugiego seta jeden z widzów wezwał Yankesa do zrezygnowania z dalszej walki, gdyż pozycja jego w spotkaniu z Bromwichem jest beznadziejna. Mulloy wobec tego wezwał na kort tego „speca" do zajęcia jego miejsca na korcie i przekonania się, jak trudno grać jest przeciw Bromwichowi. Istotnie Mulloy przegrał 6:1, 2:6, 4:6.

Finał miał przebieg dramatyczny. Do ostatniej chwili bowiem nie było wiadomo, komu przypadnie tytuł. Ostatecznie zwyciężył Pails, bijąc Johna Bromwicha, po przeszło 2 i pół godzinnej walce, w pięciu setach 4:6, 6:4, 3:6, 7:5, 8:6.

Obóz przedolimpijski

dla kolarzy w Szczecinie

Silna więź przyjaźni, jaka zawiązała się w ub. roku między całym sportowym Szczecinem i Polskim Związkiem Kolarskim, doznała obecnie jeszcze mocniejszego zacieśnienia.

Polski Zw. Kolarski w porozumieniu z Wojewódzkim Urzędem WF i PW projektuje zorganizowanie dla najlepszych kolarzy I Obozu Przedolimpijskiego w Szczecinie.

Poza posiadaniem dobrego toru kolarskiego — Szczecin wykazał już swe zainteresowanie dla sportu kolarskiego.

Zarówno Wojew. Urząd WF i PW, jak i miejscowi działacze sportowi w dużym stopniu pomogą do wzorowego zorganizowania tej odpowiedzialnej imprezy.

Termin trwania obozu prawdopodobnie wyznaczony będzie na maj i czerwiec.

Przyszłe triumfatorki

NOWY YORK (Obsł. wł.). Mistrzostwo USA w biegu zjazdowym dla pań zdobyła w Rutland kanadyjka Rhoda Wurtele, przed swą siostrą bliźniaczką Rhoną Wurtele. Dopiero na trzecim miejscu Amerykanka Kann a na czwartym Norweżka — Stensby.

Obie Kanadyjki wygrały — jak chciały. Trenują zapamiętale w szkole słynnego Francuza Allais, który twierdzi, że wygrają one na Olimpiadzie w St. Moritz. (Ł)

Na froncie Warszawa-Śląsk

Skład drużyny śląskiej na mecz Warszawa — Śląsk w dniu 9 lutego w Warszawie: Rudner, Grzywocz, Krawczyk, Rademacher, Okruszkiewicz, Kaczmarczyk, Tyka, Figiel.

Majewski podczas meczu z Jareckim kontuzjował rękę, którą będzie musiał mieć w gipsie przez 10 dni.

Nudny tasiemiec hokejowy

Anglia-Ameryka

LONDYN (Obsł. wł.). Dwa ostatnie spotkania, jakie zostały do rozegrania bawiącej w Anglii amerykańskiej amatorskiej drużynie hokejowej miały ostatecznie zadecydować o bilansie, z jakim opuszczą oni wyspę.

W przedostatnim meczu Anglicy pokonali Yankesów 7:6.

Dziewiąty i ostatni mecz wygrali również Anglicy 4:2.

Tak więc w tym tasiemcowym pojedynku Anglia uzyskała 5 zwycięstw i 1 remis i ogólny stos. bramek 44:43

Hokej na Pomorzu

Pomorzanin — AZS Poznań 9:0 w hokeju. Na lodowisku Pomorzanina rozegrany został w sobotę towarzyski mecz hokejowy pomiędzy AZS Poznań a Pomorzaninem, który zakończył się pełnym sukcesem gospodarzy w stosunku 9:0 (2:0, 2:0, 5:0).

W niedzielę, dnia 26. 1. b. r. Pomorzanin wystąpił na dwóch frontach.

W Tczewie kolejarze toruńscy pokonali w wysokim stosunku hokeistów Wisły 16:1, a w Toruniu kombinowany zespół przegrał do Radomiaka 3:2.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę hokeiści Pomorzanina wyjeżdżają do Radomia na mecz z Radomiakiem, a drugi zespół w Toruniu rozegra rewanżowe spotkanie w sobotę z Wisłą Tczewską, a w niedzielę z gnieźnieńską Stellą.

Witold Rychter

Akrobacja motocyklowa

I.

Gdy czytamy wyraz „akrobacja", staje nam przed oczyma jakiś cyrkowy popis, jakieś szaleństwo, jakiś wyczyn, spowodowany chęcią zaimponowania widzom. W tym wypadku mniemanie takie jest conajmniej błędne. Akrobacja motocyklowa, czyli tak zwana „jazda sztuczna", jest tylko częścią programu wyszkolenia motocyklisty, który chce uzyskać wysoką klasę, a niezbędna jest dla zawodnika motocyklowego, szczególnie dla jeźdźca wyścigowego. Akrobacja jest najwyższym stopniem wyszkolenia. Daje ona możność opanowania motocykla w każdej nieomal sytuacji, daje poznać motocykl do gruntu, poznać go tak, by nie było żadnych tajemnic w kierowaniu w najtrudniejszych warunkach i w chwilach, gdy maszyna poczyna zachowywać się w sposób nieprzewidziany i niezwykły. Ponadto akrobacja motocyklowa pozwala poznać rzeczywiste granice niebezpieczeństwa jazdy i umożliwia „ryzykowanie bez ryzyka".

Szkolenie w akrobacji nie jest trudne. Wymaga jednak nie tylko pracy, ale i wielkiej ostrożności. Wymaga ponadto pustego terenu, na którym nie groziłoby zderzenie z innym pojazdem, lub najechanie na przechodnia. Dla tego naukę akrobacji należy przedsiębrać na pustych placach o dobrej, szorstkiej nawierzchni, na szerokich, gładkich i pustych drogach, motocykl do akrobacji powinien być w miarę ciężki, dobrze zrównoważony i prawidłowo wyregulowany. Szczególnie ważne jest, by silnik pracował bardzo równo, nie szarpał i nie przerywał. Siodło powinno mieć możliwie twarde sprężyny, a w pewnych figurach powinno być ono całkowicie usztywnione. Pożądane jest posiadanie z boków motocykla rurowych ram, zabezpieczających od uszkodzenia podnóżków i kierownika przy ewentualnym przewróceniu się motocykla była identyczną z płaszmocno napompowane i stan tych opon powinien zabezpieczać od poślizgu.

Teraz przechodzę do opisu poszczególnych figur akrobacji. Na pierwszy ogień powinniśmy wytrenować bardzo ostro zakręty z możliwie silnym nachyleniem motocykla. Zakręty te należy wykonywać seriami: pięć kół w lewo i pięć w prawo; dziesięć ósemek; jazda wężem o rysunku wielkokrotnego „S". Nachylenie maszyny podczas jazdy powinno być tak silne, że graniczyć musi z poślizgiem. Koniecznym jest wytrenowanie zakrętów przy różnych szybkościach i różnych promieniach łuków ze specjalnym zwróceniem uwagi na możliwie szybkie przechodzenia z jednego zakrętu w przeciwny, bez chwili jazdy po prostej. Podczas jazdy treningowej należy wyćwiczyć dwie metody: nachylanie motocykla razem z kierowcą, by płaszczyzna motocykla była identyczną z płaszczyzną kierowcy, a następnie odmienna: nachylanie tylko motocykla bez nachylania się kierowcy. Wtedy górna część ciała kierowcy od pasa w górę pozostawać musi stale w pozycji pionowej, a tylko dolna część ciała wraz z motocyklem ulega silnemu nachyleniu. Oba sposoby są ważne i należy je dobrze wyćwiczyć przed przejściem do następnych figur. Ze względu na łatwość poślizgu, podczas którego zawsze grozi upadek, motocyklista powinien posiadać mocne nagolenniki i naramienniki, by w razie przewrócenia się, nie odnieść szwanku. Podkreślam, że w czasie akrobacji nie należy pod żadnym pozorem opuszczać nóg na ziemię, bowiem w ten sposób motocykl traci równowagę, a ponadto opuszczenie nogi na ziemię, czy podbicie się nogą, grozi jej złamaniem.

Następna figura akrobacji polega na wykonywaniu takich samych ostrych kół, czy ósemek, jednak siedząc na siodełku nie okrakiem, lecz bokiem, by obie nogi były po jednej stronie. Opanowanie pewnego lęku przy nachylaniu się na stronę przeciwną nóg jest konieczne, szczególnie w początkach. Po pewnej wprawie motocykliście nie będzie robiło żadnej różnicy silne nachylenie maszyny w którąkolwiek stronę.

Odmianą tej figury jest jazda po prostej i na łukach stojąc jedną nogą na jednym podnóżku, tak jak w pozycji do wsiadania z boku na rower. Figurę tę należy wyćwiczyć tak z jednej, jak i z drugiej strony motocykla.

Następnie przechodzimy do jazdy po prostej i po łukach w pozycji stojącej na podnóżkach, klęczącej oboma kolanami na siodle i siedząc na siodle z nogami opartymi na kierowniku. Oczywiście podczas wszystkich tych pozycji kierownik należy trzymać normalnie obiema rękami.

Ukończenie treningu nastąpi, gdy wszystkie powyższe manewry będziemy mogli wykonywać w bardzo małej szybkości, niewiele większej od szybkości kroku ludzkiego.

Teraz kolej na wytrenowanie równowagi. W tym celu jeździmy po prostej i po łukach coraz to mniejszą szybkością aż do takiej, przy której będziemy musieli posługiwać się sprzęgłem. Jeżeli dojdziemy do tego, że potrafimy przejechać się sto metrów nie mniej, niż w półtorej minuty, możemy być zadowoleni.

Obecnie nadejdzie właściwy czas, by rozpocząć jazdę bez trzymania kierownika. Zaczynamy od jazdy po prostej szybkością nie mniejszą od 40 km./godz., bowiem szybkość ułatwia nam zadanie. Kierując wyłącznie ciałem, uczymy się zakręcać, wychodzić z zakrętu i prowadzić maszynę tak precyzyjnie, jak przy jeździe normalnej. Następnie zmniejszamy powoli szybkość, aż do granic możliwych do utrzymania równowagi, przyczym szybkość ta przy dobrze zrównoważonym motocyklu może wynosić około 10 km/godz. Gdy opanujemy te trudne zadanie, będziemy całkowitymi panami maszyny.

Możemy wprowadzić pewną odmianę treningu w postaci siedzenia na bagażniku, tak daleko, by nie było możliwym chwycenie za kierownik. Do tej pozycji bardzo pomocne są dodatkowe podnóżki na osi tylnego koła, lub podnóżki siodła pasażerskiego.

(c. d. n.).

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet. Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek. Redakcja i Administracja: Warszawa, Mokotowska 3. Tel. 870-01 i 870-03.

Złożono w drukarni OMTUR, Polna 34. Odbito w drukarni „Wiedza", „Robotnik" — Nr. 1. B 19575